

O hipisie, nerdzie i kradzieży pierwszego miliona

„Pierwszy milion trzeba ukraść”

Słowa przypisywane J.K. Bieleckiemu
(cyt. za: Wikicytaty, Pl.wikiquote.org)

UWAGA! UWAGA! UWAGA!
PONIŻSZA ANALIZA ZAWIERA SPOILERY!

Tytuł oryginalny: „Pirates of Silicon Valley”
Tytuł polski: „Piraci z Doliny Krzemowej”
Reżyseria: Martyn Burke (Kanadyjczyk, rocznik 1952)
Kraj i rok produkcji: Stany Zjednoczone Ameryki 1999
Instytucja sprawcza: TNT – Turner Network Television
Gatunek: dramat/komediodramat, obyczajowy, biograficzny
Na podstawie książki Paula Freibergera i Michaela Swaine’a
„Fire in the Valley: The Making of the Personal Computer”

„Piraci z Doliny Krzemowej” to półtoragodzinny, telewizyjny film fabularny mówiący o narodzinach korporacji informatycznych Apple i Microsoft. Bohaterami... a właściwie antybohaterami... opowieści są dwaj reprezentanci branży IT, których chyba nikomu nie trzeba przedstawiać: Steve Jobs (założyciel Apple’a) i Bill Gates (twórca Microsoftu). Zostali oni sportretowani jako młodzi, ambitni i pozbawieni skrupułów przedsiębiorcy, którzy chcą zawojować świat i mają głębokie poczucie misji dziejowej. Obaj rozumieją, że ludzkość stoi u progu rewolucji informatycznej, dlatego pragną stanąć na czele tego bezkrawowego przewrotu, aby trwale zapisać się na kartach historii. Początkowo młodzieńcy działają niezależnie od siebie, lecz później ich losy krzyżują się ze sobą i coraz bardziej potwierdzają biblijną sentencję: „Ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (Mt 20, 16)[1]. Dyskusyjną kwestią jest to, czy mamy tutaj do czynienia z dwoma równorzędnymi (anty)bohaterami, czy też z sukcesywnym protagonistą Jobsem, który finalnie zostaje zdetronizowany przez swojego perfidnego antagonistę Gatesa – niegdysiejszego współpracownika/podwykonawcę. Za tą drugą hipotezą przemawia fakt, że Steve’a poznajemy wcześniej niż Billa. Ja jednak najpierw opiszę BG, gdyż uważam go za postać o niebo ciekawszą. Film posiada aż dwóch narratorów: Steve’a Wozniaka z Apple’a i Steve’a Ballmera z Microsoftu. Są to, oczywiście, aktorzy wcielający się w role tych sławnych Amerykanów.

Firma Apple od początku swojego istnienia stawiała na maszyny łatwe w obsłudze. Dostrzegłszy ogromny potencjał w graficznym interfejsie użytkownika, zaczęła czerpać pełnymi garściami z osiągnięć przedsiębiorstwa Xerox, które już w roku 1973 skonstruowało komputer Alto umożliwiający m.in. granie w gry-strzelanki. Steve Jobs wzbogacił się szybciej niż Bill Gates, a w latach 80. wynajął Microsoft do napisania software’u dla nowoczesnego peceta Macintosh. Potem miał pretensje do Gatesa, gdy zobaczył, że rozwiązania znane z Maca (applowskie/xeroxowskie) znalazły się również w microsoftowskim oprogramowaniu Windows (1985). Rzeczony program był pierwotnie graficzną nakładką na MS-DOS, który Microsoft odkupił w 1980 r. od Tima Patersona. Niestety, DOS został wcześniej „ukradziony” (?) niejakemu Gary’emu Kildallowi. Bill Gates zarobił krocie dzięki licencji na MS-DOS udzielonej korporacji IBM, a Kildall zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w lipcu ‘94. Według Jeffreya Younga, dziennikarza pisma „Forbes”, programista został zabity za „naszywki Harleya-Davidsona” przez karczemny gang motocyklowy[2]. Rok później BG uzyskał status najbogatszego człowieka świata. W „Piratach z Doliny Krzemowej” pojawia się postać Tima Patersona, natomiast nie ma żadnej wzmianki o Garym Kildallu i jego

zagadkowej śmierci na śmietniku historii. No, ale trudno się temu dziwić. „Piraci...” mieli być opowieścią w wersji soft, a nie mrocznym kryminałem czy krwawym thrillerem.

WILLIAM „BILL” GATES (ur. 28 X 1955 r.)

Zanim opiszę filmowego Billa Gatesa, pozwolę sobie odnotować, że prawdziwy Gates na 99% zmagają się z zespołem Aspergera – łagodnym zaburzeniem ze spektrum autyzmu[3]. Jest więc modelowym przykładem „ludożercy” rodem z wiersza Tadeusza Różewicza („Kochani ludożercy/ nie patrzcie wilkiem/ na człowieka/ który pyta o wolne miejsce/ w przedziale kolejowym/ zrozumcie/ inni ludzie też mają/ dwie nogi i siedzenie”)[4]. Jakie są główne objawy tego syndromu? Niezauważanie cudzych emocji, błędne ich interpretowanie lub nieliczenie się z nimi. Niezastanawianie się nad tym, że bliźni także myślą i czują. Dostrzeganie tylko czubka własnego nosa. Życie we własnym świecie, płomienna fascynacja jakimś tematem. Nieradzenie sobie w banalnych sytuacjach społecznych. Problem z budowaniem więzi międzyludzkich, szukanie raczej wspólnoty zainteresowań niż porozumienia dusz. Nawyki przypominające realizowanie jakiegoś algorytmu, nietolerowanie zmian w codziennej rutynie. Samotnictwo i wycofanie albo ustawianie wszystkich według własnego widzimisię. Chorobliwa nieśmiałość lub zachowywanie się jak słoń w składzie porcelany (obcesowość). Analityczność i wyrachowanie. Przemądrzałość, rzeczowy język, osobliwa intonacja głosu. Niezdarność ruchowa i różne dziwactwa (tiki, stereotypie, sensoryzmy – nadwrażliwości zmysłowe). Ekranowy BG wykazuje wiele objawów zespołu Aspergera, zatem warto obejrzeć „Piratów...” choćby dla tej znakomitej kreacji aktorskiej.

Jedną z pierwszych informacji, jakie otrzymujemy na temat Billa – z ust narratora Steve’a Ballmera, kolegi Gatesa z harwardzkiego akademika – jest spostrzeżenie, że żyje on według ściśle określonego algorytmu. „Ten facet mógł obrócić każdą ludzką sytuację w grę w pokera. Zapomnij o wykładach. Poker. Fakt, że dzisiejszej nocy świat może się skończyć? Nie ma problemu, poker. Albo: właśnie odkrywamy sens życia? Więcej pokera”[5] – opowiada Ballmer. Inną przedstawioną nam cechą BG jest gromadzenie przezeń czasopism erotycznych. „Jesteś jedynym facetem, jakiego znam, który mógłby budować meble z Playboyów” – żartuje kumpel przyszłego założyciela Microsoftu[6]. To specyficzne hobby mówi nam o Billu całkiem sporo, ponieważ skłonność do kolekcjonowania i układania różnych rzeczy jest typowa dla autyzmu. Jednocześnie Gates, który jawi się jako zapalony miłośnik nagich kobiet, nie przepada za realnym kontaktem z płcią przeciwną (woli oddawać się swoim pasjom niż „tracić czas” z prawdziwymi dziewczynami). Zresztą, zupełnie sobie nie radzi w roli uwodziciela. Gdy już próbuje kogoś poderwać, ponosi klęskę przez swoją drętwość i nietaktowność. Dlaczego? Wedle obiegowej opinii, jednostki z zaburzeniami autystycznymi mają miejscowo zablokowane (lub wręcz zredukowane liczebnie!) neurony odpowiedzialne za zdolność do empatii. Przyczyna może więc tkwić na poziomie „hardware”, nie „software”. Brak piątej klepki, trochę jak u psychopatów.

Podczas seansu „Piratów z Doliny Krzemowej” szybko zegnamy się z wizją Billa jako studenta prestiżowej uczelni. Młody Gates rezygnuje bowiem z nauki, żeby – wraz ze swoim przyjacielem z czasów szkolnych, Pauliem Allenem – pisać programy komputerowe i sprzedawać je wszystkim napotkanym producentom komputerów (na krótki czas znika nam z oczu Ballmer, jednak pozostaje on narratorem w niektórych scenach dotyczących dziejów Microsoftu). W życiu bohatera zachodzi isticie rewolucyjna zmiana, lecz jego objawy wskazujące na zespół Aspergera wcale nie ustępują. Manifestują się za to nowe ekscentryzmy. Przede wszystkim, okazuje się, że chociaż BG należy już do grupy wiekowej 20+, nadal ma problem z „ogarnięciem” swojego codziennego życia. Jest wyjątkowo fajtłapowaty, roztargniony i źle zorganizowany, ciągle coś gubi albo czegoś zapomina, wchodzi nawet w konflikt z prawem za nieprzepisową jazdę samochodem. Są to bardzo poważne sygnały, iż młodzieniec może mieć lekki kłopot z prawą półkulą mózgową – dokładnie tą samą, która odpowiada za relacje międzyludzkie. Tymczasem lewa półkula działa u niego na pełnych obrotach (programowanie komputerów, analizowanie rynku IT, robienie korzystnych dla MS interesów). Bill jest tak niesamodzielny, że musi – przynajmniej na początku swojej kariery biznesowej – wozić ze sobą rodzoną matkę. W kontrahentach wzbudza raczej negatywne odczucia, bo jest zaniedbany, niehigieniczny i ogólnie „chłopackowaty”.

Z badań wynika, że mężczyźni autystyczni są mniej męscy od swoich rówieśników, a kobiety – mniej kobiece. Chodzi tutaj o rysy twarzy: proporcje, odległości itp[7]. Powszechnie uważa się również, że dorośli

z zespołem Aspergera wyglądają nienaturalnie młodo jak na swój wiek (np. 30-latkowie mogą sprawiać wrażenie 18-latków). Czym to może być spowodowane? „Zaskakujący jest stan fizyczny osób niedojrzałych emocjonalnie. Zazwyczaj wyglądają na młodsze niż są w rzeczywistości” – podaje studentka psychologii Monika Wilk na stronie Psychika.net[8]. Ludzie dotknięci zespołem Aspergera mają normalny, a często nawet wysoki iloraz inteligencji, ale pod względem kompetencji społecznych przypominają „dzieci w ciałach dorosłych”. Wielu z nich cechuje się także dziwną prozodią wypowiedzi. Osobnik taki może mówić powoli, beznamyślnie i mrukliwie, albo odwrotnie – głośno popiskiwać dziecinnym głosem. Niektórzy prawie w ogóle nie mówią, bo mają jakąś blokadę wewnętrzną (mutyzm wybiórczy). Czasem zespół Aspergera wiąże się z drobnymi anomaliami w ekspresji twarzy. Osoba z tym syndromem może wiecznie zachowywać „twarz pokerzysty” (martwą, kamienną, lodowatą fizjonomię) bądź wyróżniać się nadmierną, przesadną, wyolbrzymioną mimiką. Najpowszechniejszą oznaką „aspergerizmu” jest jednak unikanie kontaktu wzrokowego. Problem ów bywa dostrzegalny już u małych dzieci. Oczywiście, nie każdy „aspie” musi mieć ten sam zestaw objawów zaburzenia.

W latach 70. i 80. (tudzież jeszcze na początku lat 90.) XX wieku Bill Gates wyglądał na indywidualium dużo młodsze niż w rzeczywistości oraz dysponował rześkim głosem, jakiego nie powstydziliby się nastoletni licealista. Oglądając „Piratów z Doliny Krzemowej”, nie mamy możliwości podziwiania tych cech, albowiem cały czas obserwujemy aktora, a nie prawdziwego szefa Microsoftu. Wypada jednak odnotować, że inne postacie reagują na Billa jak na niezwykle młodego chłopaka. Jest to tym istotniejsze, że nikt nie traktuje w podobny sposób filmowego Steve’a Jobsa (będącego przecież w tym samym wieku co Gates!). Zwróćmy również uwagę na fakt, iż odtwórca roli BG wydaje z siebie dość wysokie dźwięki, szczególnie w scenach, w których nerdowaty[9] przedsiębiorca mocno się złości/denerwuje. Czy ekranowy Bill utrzymuje kontakt wzrokowy z innymi ludźmi? Raczej tak, lecz czasem z pewnym wysiłkiem (to akurat można wyjaśnić nieszczerością i brudnymi intencjami). Mimika Gatesa z „Piratów...” nie oddaje w pełni karykaturalnej ekspresji twarzy, jaką odznacza się autentyczny założyciel MS. Prawdziwy BG często chichocze i prezentuje – choćby półgębkiem – szelmowskie uśmieszki, jakby miał nieudolnie skrywany ubaw ze swoich słuchaczy. Zarówno realny, jak i udawany Bill wykazują niekiedy objaw typowy dla cięższych odmian autyzmu. Chodzi tutaj o charakterystyczne, mimowolne kołysanie się w przód i w tył, uskuteczniane w chwilach głębokiej zadumy[10].

Zespół Aspergera nie jest chorobą, tylko całościowym zaburzeniem rozwojowym, ale generuje tyle przykrości w życiu jednostki, że faktycznie grozi chorobami i zaburzeniami psychicznymi. Jedną z psychopatologii, które nagminnie spotyka się u „aspies”, jest nerwica natręctw, czyli zaburzenie obsesyjno-kompulsywne. Filmowy Bill Gates co najmniej czterokrotnie pada ofiarą własnych wątpliwości, wyrzutów sumienia, intruzywnych myśli oraz katastroficznych wizji. Incydent pierwszy: gdy Steve Ballmer „siłą” zaciąga BG do baru ze striptizem, przyszedłszy założyciel Microsoftu nagle wpada w panikę, bo przypomina sobie, że nie napisał programu ładującego (w związku z tym Paul Allen nie zdoła zaprezentować Edowi Robertowskiemu oprogramowania dla maszyny Altair 8800, a wtedy Gates będzie musiał zostać na Harvardzie i pożegnać się z karierą programisty). Incydent drugi: gdy Bill wybiera się do Albuquerque w celu przeprowadzenia negocjacji biznesowych z Robertsem, niespodziewanie kamienieje ze strachu, po czym uzasadnia swoją reakcję: „Właśnie pomyślałem o Harvardzie. To zaraz minie”. Incydent trzeci: gdy BG słyszy, że jego sąsiad z motelu (któryś ze współpracowników?) spędza upojną noc z prostytutką, pyta retorycznie: „Rzuciłem Harvard w imię czegoś takiego?”. Incydent czwarty: gdy Gates i Ballmer (sprowadzony do MS w 1980 r.) czekają, aż Allen wróci z rozmów z Timem Patersonem, nasz ulubieniec dramatyzuje: „Całe moje życie wisi na włosku!”.

Skoncentrujmy się jednak na objawach stricte autystycznych. W pierwszej połowie „Piratów...” mamy scenę, w której Bill Gates, Paul Allen i jeden z zatrudnionych przez nich studentów ciężko pracują nad oprogramowaniem dla różnych prymitywnych komputerów. Nagle rozbrzmiewa – odtworzony przez BG – plik lub nośnik danych ze staroświecką muzyką. Paulowi robi się wówczas słabo. Tak słabo, że zarzuca Billowi, iż „znowu” włącza piosenki Franka Sinatry, których pozostali pracownicy Microsoftu nie są już w stanie słuchać. Niby nieistotny drobiazg, ale informuje nas o dwóch ciekawych ekscentryzmach Gatesa. Primo: założyciel MS jest człowiekiem niezależnym umysłowo, który – także w kwestii upodobań muzycznych – polega wyłącznie na własnym guście i nie próbuje się dostosowywać do aktualnych mód obowiązujących wśród młodych ludzi. Nie ma w tym nic zdrożnego, lecz to swoiste wolnomysłicielstwo stanowi ewidentny dowód na bycie outsiderem niezważającym na opinię „demokratycznej większości”. Prawdopodobnie Bill nawet nie wie, co jest obecnie „na topie” w jego grupie wiekowej, gdyż nie chodzi na

impresy i nie interesuje się cudzym życiem. To ostatnie, niestety, podpada pod „dostrzeganie tylko czubka własnego nosa”. Secundo: jęk Allena („znów Frank Sinatra!”) uzmysławia nam, że BG praktycznie nie zmienia repertuaru – odtwarza wciąż te same kawałki, na okrągło, aż do znudzenia. Czyż nie jest to... typowe dla autyzmu umiłowanie powtarzalności?

Pospolitą wadą „aspergerowców” jest ich jednostronna i monotematyczna komunikacja z otoczeniem. Osoby dotknięte zespołem Aspergera nie przepadają za ploteczkami ani pogawędkami, ale potrafią godzinami rozprawiać o swoich pasjach bądź uzewnętrzniać się do granic ekshibicjonizmu psychicznego. Ich wywody są kwieciste i treściwe, naszpikowane literackim i specjalistycznym słownictwem. Uderzający jest jednak fakt, że autorzy tych monologów nie wykazują zainteresowania wiedzą, poglądami ani przeżyciami innych ludzi. Często nawet nie zauważają albo mają w nosie, że słuchacze są znudzeni/zażenowani tymi wykładami lub zwierzeniami. W „Piratach z Doliny Krzemowej” mamy taki fragment, w którym Bill – prowadzący samochód – z zapalem opowiada koledze o tym, jaki to genialny wzór matematyczny wymyślił. Jednocześnie ignoruje samego kolegę, który rozpaczliwie błaga go o zmniejszenie prędkości jazdy. Dalszy ciąg tej sekwencji: nakręcony Gates zatrzymuje auto i namawia swojego towarzysza do porwania – dla hecy – dwóch stojących nieopodal buldożerów. Widzimy tutaj, że pozornie „sztywny” nerd też umie być spontaniczny, ale jest w tym szalenie infantylny niczym mały chłopiec uwięziony w ciele dorosłego mężczyzny. Na skutek omawianego wybryku zostaje zniszczony samochód należący do Paula Allena. Kiedy współzałożyciel Microsoftu wyraża ubolewanie z powodu tego zdarzenia, Bill nie okazuje skruchy ani współczucia (jak obojętny półpsychopata!).

Ekranowy BG nie jest bohaterem dynamicznym, albowiem liczne przywary trapiące go na początku filmu towarzyszą mu także w późniejszych scenach. A trzeba przyznać, że „Piraci...” wyróżniają się dość rozległym czasem fabularnym. Zasadnicza akcja opowieści rozgrywa się w latach 1971-1985, jednak mamy tam również nawiązania do roku 1997 (Bill Gates jako Wielki Brat dominujący nad przegranym Steve'em Jobsem) tudzież słowne odwołania do dzieciństwa/nastoletniości szefa Microsoftu. Gdy poznajemy Gatesa jako studenta Uniwersytetu Harvarda (1974), otrzymujemy sugestię, że ma on kłopot z zachowaniem schludnego wyglądu oraz porządku w swoim najbliższym otoczeniu. „Nasze pokoje były jak kasyno. Ściślej mówiąc, zabałaganione kasyno” – brzmi fragment narracji Steve'a Ballmera. BG nie wyrasta z niechlujności praktycznie do końca filmu. Weźmy na przykład okres, w którym mieszka on i pracuje w Albuquerque na południu USA. Sprowadzona przez niego matka musi mu stale przypominać: „Umyj/uczesz włosy”, „Zmień koszulę”. W latach 80., gdy Microsoft ma już za sobą pierwsze istotne sukcesy, obcy fotoreporter spostrzega, że Gates paraduje w brudnych, dziurawych i niegustownych ubraniach. Dlaczego podkreślam akurat tę cechę? Bo „aspies” często mają problem z przestrzeganiem higieny osobistej. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest ich nadwrażliwość zmysłowa – na mydło, szampon do włosów, pastę do zębów, proszek do prania, drażniące tkaniny itd.

Kiedy Bill tłumaczy swoją filozofię biznesową, używa wyrażeń „przetrwać” i „być potrzebnym”. Myślę, że chodzi tu o coś więcej niż tylko o utrzymanie się na rynku i kreowanie potrzeb konsumentów. To są osobiste pragnienia niepełnosprawnej, wkraczającej w dorosłe życie jednostki, która ma świadomość, że jest słaba, ale musi jakoś funkcjonować w socjaldarwinistycznym społeczeństwie amerykańskim. Nie będzie przecież wiecznie polegać na rodzicach ani na kolegach z akademika. Ta naturalna obawa o własną przyszłość – połączona z udziałem w wyścigu szczurów – popycha Gatesa w kierunku czynów wysoce nieetycznych[11]. Gdyby Bill był przyzwoitym obywatelem, zapewne skończyłby studia i podjąłby pracę na jakimś mało eksponowanym stanowisku (zgodnym z uzdolnieniami i zamiłowaniem). Tylko tyle i aż tyle mógłby uczciwie osiągnąć w swoim niełatwym położeniu. Ale BG usiłuje oszukać przeznaczenie. Pcha się do biznesu, choć nie jest do niego stworzony. Kłamie, kradnie, wprowadza w błąd, uprawia wampiryzm energetyczny, działa metodą faktów dokonanych, ponieważ samą pracą i osobowością nie potrafi pokonać swoich konkurentów. Mijanie się z prawdą to główny oręż raczkującego Microsoftu. Gates i spółka zaczynają od drobnych, niegroźnych kłamstewek, a kończą na wielkich, poważnych hochsztaplerstwach (takich jak okantowanie IBM-u). Łgarstwem założycielskim MS są słowa Billa wypowiedziane przez telefon do Eda Robertsa: „Z tej strony Paul Allen...”.

STEVEN „STEVE” JOBS
(ur. 24 II 1955 r., zm. 5 X 2011 r.)

Drugi – a właściwie pierwszy, bo zaprezentowany w pierwszej kolejności – antybohater „Piratów z Doliny Krzemowej” nie był człowiekiem tak głęboko zaburzonym jak jego autystyczny rywal. Nie ulega jednak wątpliwości, że miał problemy z samym sobą (narcyzm kliniczny), a za ich przyczynę uznaje się traumę z dzieciństwa i wynikający z niej kryzys tożsamości. Steve Jobs pojawił się na świecie... przez przypadek. Urodziła go bowiem niemiecko-szwajcarska katoliczka Joanne Schieble, która zaszła w nieplanowaną ciążę z syryjskim muzułmaninem Abdulfattahem al-Jandalim. Steve – jako niemowlę „wpadkowe” i pochodzące z kontrowersyjnego związku – został oddany do adopcji, czyli wcześniej oddzielony od matki biologicznej, co z pewnością zachwiało jego poczuciem bezpieczeństwa. Małego, mieszanego rasowo chłopca przyciągnęło bezdzietne małżeństwo: Paul Jobs (kalwinista o burzliwym życiorysie) i Clara z domu Hagopian (córka ormiańskich imigrantów). Państwo Jobsowie otoczyli Steve’a należytą opieką, ale nie ustrzegli go przed trudnymi pytaniami typu: „Kim jestem?”, „Dlaczego rodzice mnie porzucili?”, „Czemu Paul i Clara wybrali akurat mnie?”, „Po co ja się urodziłem?”, „Czy jestem komukolwiek potrzebny?”. Przyszły założyciel Apple’a długo szukał dla siebie miejsca na tym łez padole. Głównie poza domem – w subkulturach młodzieżowych i alternatywnych ruchach społecznych (hipisi, konsumenci LSD, frutarianie, weganie, głosiciele wierzeń Wschodu).

Taki jest też filmowy Steve Jobs, którego poznajemy jako zbuntowanego nastolatka noszącego brodę, długie włosy i luźne ubrania (rok 1971). Ten wczesny SJ sprawia wrażenie standardowego produktu swojej epoki, ale wydaje się lepiej (od innych wyrotowców) rozumieć, w jakim kierunku pójdą oczekiwane zmiany społeczne. W jednej z pierwszych scen Jobs – wraz ze swoim przyjacielem, obiecującym wynalazcą Steve’em „Wozem” Wozniakiem – bierze udział w charakterystycznych dla tamtych czasów zamieszkach studenckich. Po chwili młodzieńcy wycofują się na bezpieczną odległość, a SJ mówi z politowaniem o protestujących przeciwnikach wojny wietnamskiej: „Ci faceci myślą, że są rewolucjonistami. Ale nimi nie są. To my nimi jesteśmy”. Chodzi mu o to, że on i Woz zajmują się udoskonalaniem nowych technologii, a to właśnie urządzenia teleinformatyczne zmieniają kiedyś oblicze Ziemi. Steve wierzy, że człowiek przyszłości będzie wyemancypowanym indywidualistą, lecz nie osiągnie tego statusu dzięki przewrotowi politycznemu, tylko dzięki pomysłowym sprzętom umożliwiającym swobodną komunikację między obywatelami. W opinii Jobsa taki scenariusz jest „nie na rękę” obecnemu establishmentowi oraz szeroko pojętym środowiskom konserwatywnym. Wkrótce nasz antysystemowiec dojdzie do wniosku, że nic się na świecie nie poprawi, dopóki nie zostanie przełamany monopol korporacji informatycznej IBM (produkującej duże komputery dla „skostniałych” instytucji).

Dwaj Steve’owie dorastają w Kalifornii, a dokładnie – na ziemiach wchodzących w skład Doliny Krzemowej. Codziennie mają kontakt z ludźmi świetnie znającymi się na elektronice. Jedną z osób, które wywierają szczególny wpływ na życie SJ i SW, jest tajemniczy jegomość znany pod pseudonimem Captain Crunch[12]. Dzięki jego wiedzy i sprytowi Wozniak opracowuje Blue Box – niewielki gadżet pozwalający na darmowe (aczkolwiek nielegalne) telefonowanie do wszystkich zakątków globu. Już na tym etapie działalności Steve’ów zaczyna się zarysowywać wyraźny podział ich pracy. „Ja budowałem Boxy, a Steve je sprzedawał” – opowiada narrator Woz. Gdy SW stwierdza, że dalsza produkcja Blue Boxów może być niebezpieczna, postanawia własnoręcznie zbudować komputer osobisty. I tutaj znów niespodzianka. Okazuje się, że SJ (który w XXI wieku „obdaruje” ludzkość iPodami, iPadami i iPhone’ami) nie jest zbyt zadowolony z tego śmiałego konceptu! „Potrzebujemy Blue Boxów, nie komputerów” – marudzi przyszły założyciel Apple’a. Młody Jobs nie widzi w maszynach liczących nic atrakcyjnego, ponieważ prowadzi intensywny tryb życia, a komputery stacjonarne zmuszają swoich użytkowników do monotonii i zamknięcia w czterech ścianach. Komuś takiemu, jak on, marzy się zaawansowane urządzenie mobilne lub przynajmniej lekki, przenośny pecet. Ten sen ziści się dopiero w styczniu 1984 r., kiedy firma Apple wypuści na rynek poręczny i multimedialny komputer Macintosh.

Pierwszy PC skonstruowany przez Wozniaka przypadkowo staje w płomieniach. Majsterkowicz nie zraża się jednak tym niepowodzeniem i wkrótce buduje następny komputer, który przejdzie do historii jako Apple I. SW i SJ – prawdziwe papużki nierozłączki – prezentują wynalazek na zebraniu Homebrew Computer Club. Ku ich zaskoczeniu urządzenie spotyka się z ogromnym entuzjazmem klubowiczów. Wtedy też wychodzi na jaw kolejna cecha Jobsa: charyzma, showmaństwo, dryg oratorski. Mimo że to Woz zbudował Apple I, całą uwagę skupia na sobie SJ, który wygłasza improwizowaną przemowę do sporej grupy komputerowców. Od

tego momentu (choć pierwsze symptomy były dostrzegalne już w czasach handlowania Blue Boxami) możemy mówić o żerowaniu Jobsa na talencie Wozniaka. Staje się to szczególnie widoczne w scenie, w której do garażu będącego pierwszym warsztatem Apple'a przyjeżdża doświadczony inwestor Mike Markkula. Przybysz nieopatrznie nazywa SW „pracownikiem nr 1”, a SJ – „pracownikiem nr 2”. Słowa te doprowadzają Jobsa do irytacji. Młodzieniec stanowczo podkreśla, że to on, a nie Woz, jest „pracownikiem nr 1”, ewentualnie „pracownikiem nr 0”. Skromny Wozniak deklaruje, iż dla niego owe liczby „nie mają znaczenia”. Wynalazca chyba nie zdaje sobie sprawy z tego, co to znaczy być „pracownikiem nr 1” lub „pracownikiem nr 2”. Na razie faktycznie jest to nieistotne, ale gdy w grę wejdą grube miliony dolarów, sława medialna i pozycja społeczna...!

Powiedzmy sobie szczerze: Steve Wozniak to jedyna uczciwa – lecz szokująco naiwna – postać w tym 95-minutowym filmie. O jego nieskazitelnym charakterze świadczy chociażby fakt, że pozostaje on lojalny wobec swojego pierwszego pracodawcy, firmy Hewlett-Packard (SW podpisał niegdyś kontrakt, zgodnie z którym HP ma mieć pierwszeństwo patentowe do każdej maszyny Woz. A ponieważ Apple I powstał w okresie, kiedy Wozniak był jeszcze zatrudniony w Hewletcie-Packardzie, prostoduszny konstruktor decyduje się oddać swoje dzieło potężnemu chlebodawcy. Na szczęście, niewyczuwające „ducha czasu” przedsiębiorstwo odrzuca ów niepozorny „gadżet dla zwykłych ludzi”). Po drobnym sukcesie, jakim było ciepłe przyjęcie Apple I przez członków klubu komputerowego, nadchodzi pierwsze przełomowe dokonanie. Rewolucyjny pecet Apple II (z niespotykaną w latach 70. kolorową grafiką) robi furorę na targach komputerowych w San Francisco. Nowy wynalazek SW tak bardzo podoba się klientom, że praktycznie nie wykazują oni zainteresowania innymi prezentowanymi tam maszynami, np. urządzeniem Altair 8800. Jak nietrudno odgadnąć, sytuacja ta mocno niepokoi – obecnych w pomieszczeniu – Billa Gatesa i Paula Allena. Choć gawiedź gromadzi się wokół peceta Apple II, Steve Jobs czuje się, jakby to on, nie zaś komputer czy jego twórca, był obiektem fascynacji tłumu. „Po raz pierwszy w życiu ludzie przychodzą do mnie, a nie ja do nich” – mówi uradowany SJ do SW.

Zauważmy, że w miarę rozkręcania się działalności gospodarczej buntowniczość Jobsa zaczyna blednąć i tępieć. Dopóki młodzieniec pracował dorywczo i pomagał Wozowi w rozprowadzaniu Blue Boxów, był bezkompromisowym antysystemowcem kontestującym zastany porządek społeczny oraz reguły obowiązujące w świecie dorosłych. Gdy jednak pojawia się szansa na zdobycie okazałego majątku, hipisowska kontrkulturowość ustępuje miejsca postawom bardziej konformistycznym. Jaskrawymi oznakami tej psychologicznej metamorfozy są radykalne zmiany w wizerunku Steve'a. Najpierw znika broda i długie włosy. Potem zostają zgolone wąsy, a na grzbiecie łąduje elegancki garnitur... Z całym szacunkiem dla zmarłego założyciela Apple'a, ale ta zdumiewająca ewolucja przywodzi mi na myśl stopniową degenerację Świń z „Folwarku Zwierzęcego” George'a Orwella[13]. Jak pamiętamy, Świnie przewodziły zwierzęcej rebelii i głosiły antyludzkie hasła. Wraz z upływem czasu zaczęły jednak przejmować cechy swoich dawnych ciemnych przodków, a ostatecznie stanęły na dwóch nogach, przywdziały ludzkie ubrania i zagrały w karty z przedstawicielami gatunku Homo sapiens. Co się tyczy SJ, w drugiej połowie „Piratów...” wypowiada on zaskakujące słowa: „Przegapiliśmy Wietnam. To jest nasz Wietnam”. Na końcu filmu Jobs zostaje przykładnym mężem i ojcem, choć wcześniej gardził (?) instytucją małżeństwa, uprawiał wolną miłość i nie chciał mieć nic wspólnego ze swoją nieślubną córką Lisą.

Wątek nieplanowanego ojcostwa Steve'a Jobsa jest w „Piratach...” mocno wyeksponowany. Zagadnieniu temu poświęcono kilka osobnych scen, poza tym wraca się do tej sprawy również przy innych okazjach. Reżyser ostro napiętnuje bohatera za wypieranie się „wpadkowej” córeczki. Szkoda, że nie jest równie bezlitosny wobec matki dziecka[14], która nie powinna była sypiać z nie zrównoważonym facetem, w dodatku niebędącym jej legalnym współmałżonkiem. Dlaczego „nie zrównoważonym”? Bo już na długo przed „wpadką” SJ miewał nieadekwatne do sytuacji napady złości, zażywał środki odurzające, korzystał z usług psychoterapeuty, a nawet pielgrzymował do Indii, żeby tam zrozumieć samego siebie. Każda poczytalna kobieta o prawidłowo rozwiniętej inteligencji potrafi przewidzieć konsekwencje pójścia do łóżka z osobnikiem płci przeciwnej. Nie ma absolutnie nic niewinnego w zajściu w przedmałżeńską ciążę. A tymczasem kochanka Jobsa jest nam prezentowana jako anielska istota, wręcz Madonna z Dzieciątkiem, którą „podły Steve” wykorzystał i zostawił. Wracając do wspomnianych wcześniej napadów złości: ten problem nasila się wraz z upływem czasu. SJ coraz łatwiej wpada w gniew. Ponadto ma skłonność do ubliżania innym ludziom, poniżania ich, werbalnego znęcania się nad nimi. Szef Apple'a zmusza swoich pracowników do pracy ponad siły (90 godzin tygodniowo i więcej!), a gdy nie spełniają jego wygórowanych oczekiwań, obrzuca ich niewyszukanymi obelgami.

Po spektakularnym sukcesie maszyny Apple II, dzięki któremu przedsiębiorstwo dwóch Steve'ów stało się jednym z liderów branży IT, następuje długotrwała stagnacja. Coraz bardziej sfrustrowany SJ – który ma już pewne doświadczenie w strojeniu się w cudze piórka – postanawia dokonać czynu nagannego etycznie. Otóż załatwia sobie i garstce swoich ludzi przepustkę do instytutu badawczego Xerox PARC, żeby zobaczyć ukrywany przed światem komputer Alto z graficznym interfejsem użytkownika, a następnie go odwzorować i zaprezentować opinii publicznej jako oryginalny twór Apple'a. Adele Goldberg, menedżerka grupy inżynierów, którzy opracowali urządzenie, jest załamana decyzją władz Xeroxa. Ma świadomość, że Alto to rewolucyjny wynalazek, a Steve Jobs chce go ukraść prawowitym właścicielom[15]. Jednakże ta Kasandra przemysłu high-tech postępuje w sposób, jakiego nie powstydziliby się poddana japońskiego cesarza: wbrew własnemu sumieniu wykonuje rozkaz przełożonych i pokazuje konkurentom arcydzieło swojego zespołu[16]. Kilka lat później PC Alto podbija rynek jako applowski Macintosh[17]. Zanim do tego dochodzi, SJ sam zostaje potraktowany tak, jak niegdyś potraktował rudowłosą Goldberg. Młodzieniec wpuszcza do siedziby Apple'a delegację Microsoftu i prezentuje Gatesowi oraz jego kumplom prototyp Maca. A potem jest wściekły, kiedy odkrywa, że rywale skopiowali macowskie oprogramowanie i sprzedają je jako system operacyjny Windows.

*„Niedzielne ofiary i oprawcy niedzielni.
Każdy ponad każdym, wszyscy najmądrzejsi”*

**White House Records & WWO,
„Każdy ponad każdym” (2004)**

REFLEKSJE PO SEANSIE

„Piraci z Doliny Krzemowej” to film intrygujący zarówno pod względem treści, jak i formy. Dzieło rozpoczyna się nawiązaniem do słynnej reklamy Apple'a z lat 80. XX wieku, której akcja rozgrywa się w realiach powieści „Rok 1984” George'a Orwella. Narrator Steve Wozniak zwraca uwagę na pokazany w wideogramie olbrzymi teleekran z twarzą Wielkiego Brata. Stwierdza, że antyutopijna wizja z reklamy urzeczywistniła się w 1997 r., gdy na podobnym ekranie wyświetlono świętoszkowatą fizjonomię Billa Gatesa, od teraz ważnego udziałowca firmy Apple. Po tym wstępie cofamy się w czasie do lat 70., żeby uzyskać odpowiedź na pytanie: „Jak do tego doszło?”. Akcja właściwa „Piratów...” jest więc retrospekcją, powoli zmierzającą do wydarzeń roku 1983 (kręcenie wiadomej reklamy) i 1997 (tryumf Gatesa nad Jobsem). „Piraci z Doliny Krzemowej” to produkcja wypełniona typowo amerykańskim poczuciem humoru. Zawarty w niej komizm słowny i sytuacyjny nie jest może komizmem najwyższych lotów, ale potrafi łatwo i skutecznie rozbawić widza. Oglądając analizowany film, trudno nie zauważyć licznych analogii fabularnych, które mają udowodnić, że SJ i BG są sobie warci. Zdanie „Dobrzy artyści kopiują, wielcy kradną” pada w „Piratach...” dwukrotnie, zupełnie jak refren prostej piosenki. A skoro już o piosenkach mowa: w obrazie wykorzystano fragmenty wielu chwytliwych utworów z czasów młodości Steve'a i Billa (np. The Guess Who – „No Time”). Podkreślają one klimat tamtej zwariowanej epoki.

Mam 27 lat, używam komputera codziennie (z kilku- i kilkunastodniowymi przerwami) od 5 roku życia. To jest 81,48% mojego żywota. Od początku tej przygody aż do dnia dzisiejszego korzystam z systemów operacyjnych MS Windows. W moim domu były kolejno: Windows 95, Windows 98, Windows 2000, Windows XP, Windows Vista i Windows 10 (wcześniej trafił mi się „komputer domowy” Commodore 64 z microsoftowską odmianą BASIC-a, ale używałam go tylko do sporadycznego grania w gry wideo. Za swojego pierwszego „prawdziwego” peceta uznaję stacjonarnego Adaxa z zainstalowanym oprogramowaniem Win95. Dodam jeszcze, że moje starsze Windowsy były trwale sprzężone z MS-DOS). Oprócz produktów Microsoftu było mi dane poznać mobilny OS Android, który należy do Google'a, a bazuje na jądrze Linuxa. Nigdy nie kupiłam żadnego urządzenia Apple'a ani nie trzymałam w dłoniach czegoś takiego. Wypadałoby więc mieć na uwadze, że nie mogę być obiektywnym sędzią w sprawie „Microsoft vs Apple”. Gram w drużynie windowsiarzy i na pewno mam trochę skrzywiony, pro-Gatesowy obraz rzeczywistości. Korzystanie z software'u MS jest dla mnie tak oczywiste, jak mówienie prozą. Szczerze powiedziawszy, nigdy się nad tym głębiej nie zastanawiałam (no, może raz, gdy pilnie potrzebowałam oryginalnego Office'a[18]). I chyba na tym polega tryumf Wielkiego Brata. On ma Cię

w garści, a Ty nawet tego nie czujesz... To jest kompletnie inny rodzaj niewoli niż „sekciarstwo” i „szpanerstwo” zagorzałych fanów Apple’a.

**NATALIA JULIA NOWAK,
sierpień-listopad 2018 r.**

PS 1. W trakcie pracy nad niniejszym artykułem przypadkowo dowiedziałam się o śmierci Paula Allena, współzałożyciela Microsoftu. Programista zmarł 15 października 2018 r. „z powodu powikłań związanych z nowotworem – chłoniakiem niezłośliwym” (Adam Bednarek, „Paul Allen: nie żyje współzałożyciel Microsoftu”, Tech.wp.pl). Cześć jego pamięci!

PS 2. Moja analiza „Piratów z Doliny Krzemowej” – chociaż bardzo obszerna – nie wyczerpuje tematu w 100%. Pozwoliłam sobie pominąć wątek stopniowego przepoczwarzania się firmy Apple w religijną sektę destrukcyjną (z dziwną, pełną metafizyki terminologią, hasłkami wkuwanymi na pamięć, poczuciem misji dziejowej, kruczatą przeciwko wyimaginowanym wrogom, ideą kształtowania ludzkich umysłów, kultem guru – Steve’a Jobsa oraz szkodliwym podziałem personelu na dwie zwalczające się frakcje). Polecam samodzielnie zbadać i przemyśleć to zagadnienie, bo tego po prostu nie da się opisać... Osoby zainteresowane problematyką „korporacyjnego prania mózgu” zachęcam również do obejrzenia polskiego filmu dokumentalnego „Witajcie w życiu!” (1997) Henryka Dederki o ciemnej stronie koncernu handlowego Amway. Ostrzegam: jest to wstrząsający, długo zakazywany dokument okrzyknięty mianem pierwszego „półkownika” III Rzeczypospolitej. Warto zobaczyć tę produkcję zwłaszcza dzisiaj, w dobie recydywy „coachingu” i „treningów motywacyjnych”.

PS 3. Korzystając z okazji, chciałabym podziękować mojemu wykładowcy ze studiów magisterskich, adiunktowi X, bez którego mogłabym w ogóle nie usłyszeć o filmie „Piraci z Doliny Krzemowej”. Nauczyciel akademicki odwołał się bowiem do tej produkcji podczas swojego wykładu o klasie kreatywnej, a nawet zaprezentował nam – studentom – fragment lub kilka fragmentów „Piratów...”. Adiunkt X zwrócił uwagę na różnicę między młodymi, nowoczesnymi, swobodnymi, obszarpanymi przedstawicielami klasy kreatywnej („pokolenie hipisów”, „urodzeni w latach 50.”) a dojrzałymi, staroświeckimi, spiętymi, eleganckimi burżujami (zacofanymi technologicznie leśnymi dziadkami) z korporacji typu IBM, Xerox czy Hewlett-Packard. Zapamiętałam, że pracownik naukowo-dydaktyczny pokazał nam scenę z „Piratów...” ukazującą kupowanie przez prostackiego Steve’a Ballmera krawata od nieznanego „białego kołnierzyka” w lotniskowej toalecie (przebieranie się klasy kreatywnej za reprezentantów starszego, tradycyjnego pokolenia filistrów). Dzięki adiunktowi X, doktorowi socjologii, dowiedziałam się również – w trakcie innego wykładu – o istnieniu przysłowia: „Chłop wyjdzie ze wsi, ale wieś z chłopą nigdy”. Ze swojej strony mogę dodać, że topos „prostaków przebranych w garniturze”, którym ewidentnie „słoma z butów wystaje”, został wykorzystany także w obscenicznym teledysku „Baby’s Got a Temper” brytyjskiego zespołu The Prodigy (obejrzałam ten filmik w telewizji, kiedy miałam jakieś 11 lat, i byłam przerażona nie na żarty! Motyw sprzedaży mleka jest alegorią sprzedaży narkotyków, a sam napój wzbudza skojarzenie z nasieniem męskim). W miarę posuwania się akcji wideoklipu do przodu antybohaterowie obnażają swoje prawdziwe oblicza, po czym znów wkładają formalne ubrania i udają wzorowych obywateli. W polskiej kinematografii – tudzież Teatrze TV – tak właśnie są portretowani funkcjonariusze stalinowskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

PRZYPISY

[1] Cyt. za: „Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu” (wydanie zdigitalizowane – Biblia.deon.pl).

[2] Jeffrey Young – „Gary Kildall: The DOS that wasn’t” (Forbes.com). Materiał kończy się słowami: „W śledztwie nazwano śmierć ‘tajemniczą’, ale nikt nie został oskarżony”. Więcej informacji o Kildallu: John Steele Gordon, Michael Maiello – „Pioneers Die Broke” (Forbes.com), David Laws – „Gary Kildall and the 40th Anniversary of the Birth of the PC Operating System” (Computerhistory.org), Len Shustek –

„Microsoft MS-DOS early source code” (Computerhistory.org), „Gary Kildall” (Pbs.org/wgbh/theymadeamerica/whomade/kildall_hi.html), „Gary Kildall” (En.wikipedia.org, Pl.wikipedia.org), „What’s the story behind the guy Bill Gates bought DOS from?” (dyskusja, Quora.com).

[3] Mirosław Stańczyk – „Geniusze Aspergera” (tygodnik „Wprost” nr 34-35/2009, Wprost.pl).

[4] Tadeusz Różewicz – „List do ludożerców” (utwór liryczny z tomiku „Formy” opublikowanego w 1958 r., pełna treść na stronie Wiersze.annet.pl).

[5] Cytaty z „Piratów...” tłumaczyłam samodzielnie na podstawie transkrypcji filmu dostępnej w anglojęzycznym Internecie (Paul Freiberger, „Pirates of Silicon Valley”, Scripts.com).

[6] Plotka głosi, że za umasowanie pornografii w globalnej sieci komputerowej odpowiada właśnie Microsoft. Wedle tej narracji, w połowie lat 90. agenci MS udawali zwykłych Internautów i rozsyłali kryptoreklamowe wiadomości typu „Znalazłem witrynę XXX, najlepiej ją wyświetlać za pośrednictwem przeglądarki Internet Explorer”. Czy tak było naprawdę? Nie wykluczam takiego scenariusza, tym bardziej, że – jak wieść niesie – młody Bill Gates był uzależniony od mediów erotycznych (pokazano to zresztą w „Piratach...”). Pamiętajmy również, że ojciec BG zarządzał organizacją Planned Parenthood, a sam twórca Microsoftu (oraz jego żona, Melinda z Frenchów Gatesowa) od lat angażują się w upowszechnianie sztucznej kontroli urodzeń. Ale to jeszcze nie wszystko. W 2015 r. korporacja MS – kierowana wówczas (i obecnie) przez hinduskiego przedsiębiorcę Satyę Nadellę – wykupiła domeny internetowe Office.porn i Office.adult. Podobno chodziło jej o uprzedzenie dowcipnisiów/nienawistników, którzy mogliby zrobić to samo w celu podważenia renomy pakietu biurowego Microsoft Office. Ech, cóż za pokrętna logika! Rozumowanie w stylu „popelnijmy samobójstwo zanim nas zamordują”! Z innej beczki: jeśli Gates, który aż do roku 1994 był „stulejarzem” – odrzucanym, brzydkim, cherlawym*, aspołecznym, ofermowatym, nieporadnym w kontaktach z kobietami starym kawalerem – faktycznie jest odpowiedzialny za epidemię pornografii i jej rozliczne skutki cywilizacyjne, to chyba naprawdę mamy tutaj do czynienia z apokaliptycznym Antychrystem... [Henricus Institor – „How Bill Gates Invented Web Porn and Saved Internet Explorer From the Dustbin of History” (Harddawn.com); Henry Makow – „Bill Gates’ Porn Addict Days” (Henrymakow.com); Piotr Gontarczyk – „Microsoft kupił domeny .porn i .adult” (Pclab.pl); „Bill Gates’ Planned-Parenthood-President dad inspired pro-abortion funding” (Lifesitenews.com); „Melinda Gates: ściśle współpracujemy z Kościołem i papież zmienia nauczanie w sprawie antykoncepcji” (Pch24.pl)]

* Pozwoliłam sobie napisać „brzydkim, cherlawym”, gdyż tak ocenia go wielu Internautów. Ja jednak żywię przekonanie, iż obgadywany jegomość miał ongiś urok stereotypowego informatyka, co w tym przypadku należy uznać za atut. Przynajmniej nie był „wypachnionym piękniśm” ani „zniewieściałym przyjemniaczkiem” rodem z ekskluzywnych magazynów o modzie. Wszyscy mężczyźni w wieku 20+ i 30+ (poza nosicielami ciężkich wad wrodzonych i rażąco oszpeconymi nieszczęśliwymi) są na swój sposób atrakcyjni fizycznie. No i każdy jest z natury dominujący, tylko niektórzy mają jakieś kompleksy lub blokady wewnętrzne. Jako zdroworozsądkowiec uważam, że dla heteroseksualnej panny najkorzystniejszy jest związek z kawalerem powszechnie uznawanym za mniej przystojnego od innych. Skoro facet nie ma powodzenia przed ślubem, to istnieje ogromna szansa na to, iż nie będzie go miał także po ślubie (ergo: nie ucieknie do innej kobiety. I zapewne doceni fakt, że wreszcie jakaś niewiasta go zechciała). Mało tego. Naukowo udowodniono, że szczęśliwsze są małżeństwa, w których mąż wygląda gorzej od żony (Wendy Soderburg, „Do looks really matter? Yes and no, depending on your gender”, Newsroom.ucla.edu). Nieważne, czy którakolwiek ze stron zasługuje na miano obiektywnie pięknej. Jeżeli baba jest „niewyjściowa” (jak Melinda), to chłop musi być jeszcze bardziej „niewyjściowy” (jak Bill). Spójrzmy na Gatesów – cóż za udana para!

[7] Syed Zulqarnain Gilani, Diana Weiting Tan, Suzanna N. Russell-Smith, Murray T. Maybery, Ajmal Mian, Peter R. Eastwood, Faisal Shafait, Mithran Goonewardene, Andrew J.O. Whitehouse – „Sexually dimorphic facial features vary according to level of autistic-like traits in the general population” („Dymorficzne płciowo rysy twarzy różnią się w zależności od stopnia [nasilenia] cech autyzmopodobnych w ogólnej populacji”). Periodyk naukowy „Journal of Neurodevelopmental Disorders” – „Dziennik Zaburzeń Neurorozwojowych” poświęcony neurobiologii, genetyce, kognitywistyce, psychiatrii i psychologii (Jneurodevdisorders.biomedcentral.com).

[8] Monika Wilk – „Jak niezaspokojenie emocjonalne w dzieciństwie wpływa na psychikę dorosłego człowieka?” (artykuł na blogu Marcina Hankego, Psychika.net). Żeby nie było niejasności: dostrzegam różnicę między zespołem Aspergera (nieuleczalnym, wcześniej manifestującym się zaburzeniem rozwojowym o nieustalonej dotychczas etiologii) a „zwykłą” niedojrzałością emocjonalną spowodowaną deficytem rodzinnego ciepła w dzieciństwie. Przytoczyłam fragment tekstu Moniki Wilk, bo pomyślałam, że młody wygląd niektórych „aspergerowców” może być powiązany z ich „opóźnieniem” w rozwoju społeczno-emocjonalnym (czyli ze swoistą „niedojrzałością”, albowiem trudno tutaj mówić o człowieku „dojrzałym” w tradycyjnym tego słowa znaczeniu).

[9] Nerd – „pejor. osoba pasjonująca się naukami ścisłymi, informatyką, grami komputerowymi itp. kosztem nieprzystosowania do życia społecznego, niezdolności utrzymywania stosunków towarzyskich lub niedbałości o formę fizyczną” (Wikisłownik, Pl.wiktionary.org). Postacie nerdów i nerdówek regularnie są ukazywane w zachodniej i dalekowschodniej popkulturze. Ze swojego dzieciństwa pamiętam Billy’ego Cranstona (Niebieskiego Wojownika z serialu „Mighty Morphin Power Rangers”) oraz Ami Mizuno (Sailor Mercury – Czarodziejkę z Merkurego, bohaterkę mangi i anime „Sailor Moon. Czarodziejka z Księżycą”).

[10] Można to zobaczyć m.in. w materiale audiowizualnym „Bill Gates Deposition” (Michael Courtroom, Youtube.com/channel/UCecGXxOs0ad13VEITG-R2wQ/videos).

[11] Prawdziwy BG, w odróżnieniu od ekranowego, nie musiał się aż tak lękać o swój los. Trzeba wyznać otwarcie, że założyciel Microsoftu to jankeski Bartłomiej Misiewicz – niekompetentny karierowicz z „układu” albo ze środowiska „krewnych i znajomych królika”. Pochodzi on z bogatej, wpływowej i doskonale ustosunkowanej rodziny, a jego matka, Mary z domu Maxwell, znała osobiście szefa IBM-u („Mary Gates, 64; Helped Her Son Start Microsoft”, Nytimes.com).

[12] John Thomas Draper, haker telekomunikacyjny i pirat radiowy, który wcześniej grasował na Alasce oraz w stanie Maine.

[13] To skojarzenie przyszło mi do głowy zupełnie samoistnie. Jakże wielkie było moje zdumienie, kiedy odkryłam, że Martyn Burke, reżyser „Piratów z Doliny Krzemowej”, jest też – razem z Alanem Janesem – scenarzystą telewizyjnej adaptacji „Folwarku...” (Filmweb.pl/film/Folwark+zwierzęcy-1999-961)! Oprócz mikropowieści George’a Orwella można by również przywołać (w kontekście przemiany Jobsa z „Piratów...”) urywek piosenki „Agnieszka” gothic rockowej formacji Closterkeller: „Rozbijając szkło, nie słyszałam nawet śpiewu krwi. Ogarnęło mnie takie wielkie Nic. Dziś rozumiem już, teraz we mnie mieszkasz. Odtąd idę drogą Twojej misji. Agnieszko, i to ja! Teraz jestem inna: jak Ty przewrotna i niewinna. I tylko dziwnie zimna, gdy... zamiast mnie w lustrze jesteś Ty! I gdy nadchodzi czas, biały ogień w nas, smak gorącej krwi, zamiast mnie w lustrze jesteś Ty. I gdy nadchodzi czas, biały ogień w nas, smak gorącej krwi, zamiast mnie w lustrze jesteś Ty. I gdy nadchodzi czas, biały ogień w nas, smak gorącej krwi, zamiast mnie w lustrze jesteś... Ty!” (utwór z epki „Agnieszka” i longplayu „Violet”, 1993 r.).

[14] W filmie nosi ona imię Arlene, lecz w rzeczywistości nazywa się Chrisann Brennan i należy do grona profesjonalnych artystów plastyków. Steve Jobs nigdy nie ożenił się z Chrisann. Jego wybranką (poślubioną w marcu 1991 r.) została politolog i ekonomistka Laurene Powell. Twórca Apple’a miał z nią troje dzieci – dwie córki i syna. Co ciekawe, Bill Gates także ma syna i dwie córki (z informatyczką i ekonomistką Melindą French, którą pojął za żonę w styczniu ‘94).

[15] Uczni z Xerox PARC (Palo Alto Research Center) bynajmniej nie byli święci! Żerowali oni na pomysłach Douglasa Engelbarta, który 9 grudnia 1968 r. zorganizował legendarny pokaz innowacyjności The Mother of All Demos (Youtube.com/user/MarcelVEVO/videos). Podczas tego wydarzenia, będącego częścią Fall Joint Computer Conference w San Francisco, Engelbart zademonstrował graficzny interfejs użytkownika obsługiwany za pomocą myszy komputerowej. Jak wielu „skomputeryzowanych” ludzi kojarzy dzisiaj ojca Matki Wszystkich Dem? W „Piratach z Doliny Krzemowej” nie ma ani słowa o skromnym Douglasie Engelbarcie! [Malcolm Gladwell – „Creation Myth. Xerox PARC, Apple, and the truth about innovation” (Newyorker.com); Cade Metz – „The Mother of All Demos – 150 years ahead of its time” (Theregister.co.uk); Dylan Tweney – „Dec. 9, 1968: The Mother of All Demos” (Wired.com); „Doug’s Great Demo: 1968” (Thedemo.org)]

[16] Adele Goldberg to bohaterka autentyczna, ale niewymieniona z imienia i nazwiska, zupełnie jak ekranowy Tim Paterson. Po latach niewiasta tak wspominała swoją przygodę z łupieżczym Jobsem: „Miałam dużą kłótnię z tymi kierownikami Xeroxa, mówiąc im, że zostaną oskubani do cna. I powiedziałam im, że zrobię to tylko wówczas, gdy zostanie mi to nakazane, bo wtedy – oczywiście – odpowiedzialność będzie spoczywać na nich. I to jest to, co oni uczynili” (cyt. za: „Triumph of the Nerds: The Transcripts, Part III”, Pbs.org/nerds/part3.html). Postawa Adele jawi mi się jako książkowy przykład umywania rąk. Pracownica ośrodka Xerox PARC mogłaby zastąpić Poncjusza Piłata na stanowisku prefekta biblijnej Judei.

[17] Przed Macintoshem ukazuje się Lisa – komputer „ochrzczony” na cześć nieślubnej córki SJ (do której ojciec oficjalnie się nie przyznaje, ale w głębi serca nie może o niej zapomnieć). Lisa to już zaawansowany pecet z xeroxowskim interfejsem, jednak maszyna ta nie odnosi większego sukcesu komercyjnego.

[18] Było to na studiach licencjackich. Któregoś dnia pan od informatyki oznajmił, że zadana przez niego praca domowa (zaliczeniowa?) musi zostać odrobiona w płatnym procesorze tekstu Microsoft Word**, ponieważ na zajęciach nauczyliśmy się obsługi właśnie tego programu. A ja dysponowałam tylko darmowym oprogramowaniem OpenOffice i Microsoft Works. Tak, tak... „Biegusiem” kupowałam pakiet MS Office, żeby wykonać zadanie w prawdziwym Wordzie! I jeszcze mniemałam, że jestem sama sobie winna, bo przecież „każdy normalny człowiek” korzysta z Worda! Gdybym się nie ugięła przed imperium Wielkiego Brata, zapewne nie skończyłabym studiów przez dwójkę z informatyki. Dobrze, że nie byłam (i nie jestem) fanatyczną linuksiarą ani jabłkarą, gdyż mogłabym mieć dylemat moralny niczym Świadek Jehowy przed transfuzją krwi! Oprócz technologii informacyjnej miałam na licencji przedmiot „edytorstwo prasowe”, lecz jego prowadzący nie wymagał od nas posiadania żadnych komercyjnych programów. Chyba nawet rozdał nam płyty CD z jakimś wolnym oprogramowaniem edytorskim.

** Coś mi świta w głowie, że poza dokumentem w Wordzie musieliśmy również sporządzić plik w arkuszu kalkulacyjnym Excel.

WIĘCEJ O AUTYZMIE I ZESPOLE ASPERGERA

1. Rhonda S. Walter – „Asperger Syndrome” [Kidshealth.org]
2. Melissa Conrad Stoppler – „Asperger’s Syndrome (Asperger Syndrome, Asperger Disorder)” [Medicinenet.com]
3. Steve Bressert – „Asperger’s Disorder Symptoms” [Psychcentral.com]
4. Julie Marks – „Asperger’s Syndrome: What Are the Signs and Symptoms of the Disorder?” [Everydayhealth.com]
5. Catherine Roberts – „Symptoms of Asperger’s Syndrome: Know the Signs” [Activebeat.com]
6. Kenneth Roberson – „What Causes Asperger’s Syndrome?” [Kennethrobersonphd.com]
7. Judith A. Morgan – „Conversation with an Adult with High functioning autism” [Theneurotypical.com]
8. Gavin Bollard – „Conversations with People with Asperger’s Syndrome can leave you with a Wrong Impression” [Life-with-aspergers.blogspot.com]
9. Syed Zulqarnain Gilani, Diana Weiting Tan, Suzanna N. Russell-Smith, Murray T. Maybery, Ajmal Mian, Peter R. Eastwood, Faisal Shafait, Mithran Goonewardene, Andrew J.O. Whitehouse – „Sexually dimorphic facial features vary according to level of autistic-like traits in the general population” [Jneurodevdisorders.biomedcentral.com]
10. Mark Hutten – „Aspergers and Poor Personal Hygiene” [Myaspergerschild.com]
11. Michael Clatch – „Asperger’s and Hygiene: Solutions for an Overlooked Issue” [Goodtherapy.org]
12. Robyn Steward – „Lesser-known things about Asperger’s syndrome” [Bbc.com]
13. Fugen Neziroglu, Jill Henriksen – „Differentiating Between Asperger’s and Obsessive-Compulsive Disorder” [Iocdf.org]
14. Jonathan Mitchell – „Undiagnosing Gates, Jefferson and Einstein” [Jonathans-stories.com]
15. Ailin Quinlan – „There’s something different about dad” [Independent.ie]
16. Roger A. Brumback, Caryn R. Harper, Warren A. Weinberg (tłum. Piotr Ślusarski) – „Upośledzenie zdolności niewerbalnego uczenia się, syndrom Aspergera, całościowe zaburzenia rozwojowe” [Niegrzecznedzieci.org.pl]
17. Sylwia Iwan – „Zespół Aspergera – zaburzenia obsesyjno-kompulsyjne (OCD)” [Autyzmwszkole.com]

18. Mirosław Stańczyk – „Geniusze Aspergera” [Wprost.pl]
19. Izabella Groszczyk – „Sławne osoby z zespołem Aspergera” [Psycholog-partner.pl]
20. Magdalena Wątrobińska – „Neurony lustrzane a autyzm” [Autyzm-blog.pl]
21. „Dlaczego dzieci z autyzmem nie chcą patrzeć nam w oczy” [Niegrzecznedzieci.org.pl]
22. „Autyzm i anomalie w jądrze migdałowatym mózgu” [Niegrzecznedzieci.org.pl]
23. „Zespół Aspergera” [Centrum-hiperbaryczne.pl]
24. „Asperger Syndrome” [Autismspeaks.org]
25. „Looking a lot younger?” [dyskusja, Autismforums.com]
26. Hasła w polskojęzycznej Wikipedii [Pl.wikipedia.org]
27. Hasła w anglojęzycznej Wikipedii [En.wikipedia.org]

**COŚ DLA ZAINTERESOWANYCH
HISTORIĄ MICROSOFTU I APPLE’A
(pomijam źródła, które już wymieniłam
w artykule, przypisach i postscriptach)**

1. Rafał Borawski – „Tendencyjnie opowiedziana historia początków Microsoftu – w czterech aktach zamknięta. Odsłona pierwsza” [Dobreprogramy.pl]
2. Rafał Borawski – „Tendencyjnie opowiedziana historia początków Microsoftu – w czterech aktach zamknięta. Odsłona druga” [Dobreprogramy.pl]
3. Rafał Borawski – „Tendencyjnie opowiedziana historia początków Microsoftu – w czterech aktach zamknięta. Odsłona trzecia i ostatnia” [Dobreprogramy.pl]
4. Wielki Piec – „Microsoft nie jest ‘kochany’ i warto o tym pamiętać – polemika” [Dobreprogramy.pl]
5. Tomasz Oryński – „Marketing a sekciarstwo” [Orynski.eu]
6. Romain Moisescot – „Short Biography of Steve Jobs” [Allaboutstevejobs.com]
7. Romain Moisescot – „Steve at Work” [Allaboutstevejobs.com]
8. Romain Moisescot – „Steve at Home” [Allaboutstevejobs.com]
9. Romain Moisescot – „Steve on Stage” [Allaboutstevejobs.com]
10. Martin Kluger – „Was Steve Jobs a narcissist?” [Njpsychologist.com]
11. Gregg Henriques – „Was Steve Jobs’ Narcissism Justified?” [Psychologytoday.com]
12. Relly Nadler – „Steve Jobs EI Profile: Technical Giant or Narcissistic Tyrant?” [Psychologytoday.com]
13. Relly Nadler – „Steve Jobs: Superman Syndrome, Low EQ, High IQ” [Psychologytoday.com]
14. Samuel Barondes – „Why Was Steve Jobs Sometimes So Mean?” [Psychologytoday.com]
15. Ellen Kay Trimberger – „Adoption in the Life of Steve Jobs” [Psychologytoday.com]
16. Susan Donaldson James – „‘Steve Jobs’ and ‘Blue Nights’ Reveal Dark Side of Adoption” [Yahoo.com]
17. James Altucher – „10 Things I Didn’t Know About Steve Jobs” [Businessinsider.com]
18. Danika McClure – „10 Surprisingly Dark Truths About Steve Jobs And Apple” [Allthatsinteresting.com]
19. Zameena Mejia – „The No. 1 thing Bill Gates wishes he’d done in college” [Cnbc.com]
20. Rachel Premack – „‘I missed a lot’: Bill Gates regrets not partying and going to football games at Harvard” [Businessinsider.com]
21. Arif Mahmud Riad – „Pirates of Silicon Valley” [Fintechbd.com]
22. Matt Weinberger – „The strange relationship between Bill Gates and Steve Jobs” [Businessinsider.com.au]
23. „Steve Jobs and Bill Gates: Inside the rivalry” [Aljazeera.com]
24. „Steve Job’s Personal Beliefs” [Theapplepost.com]
25. „Frutarianizm. Owocowa dieta zachwalana przez Steve’a Jobsa” [Salon24.pl/u/zdrowie/]
26. Hasła w polskojęzycznej Wikipedii [Pl.wikipedia.org]
27. Hasła w anglojęzycznej Wikipedii [En.wikipedia.org]

**FILMY DOKUMENTALNE
O BILLU, STEVIE I ICH FIRMACH**

1. „Biography. Bill Gates: Sultan of Software” [prod. Margaret Murphy, ABC News Productions dla A&E Network, 2003 (wersja oryginalna, bez późniejszych aktualizacji – 1998)]
2. „The vaccine according to Bill Gates” [reż. Frederic Castaignede, scen. Vincent Gaullier i Frederic Castaignede, prod. Valerie Abita, ZED & ARTE France, 2013]
3. „Money Programme. Bill Gates: How a Geek Changed the World” [prod. i reż. Charles Miller i Dan

Trelford, BBC & The Open University, 2008]

4. „Money Programme. Steve Jobs: Billion Dollar Hippy” [prod. i reż. Laura Craig Gray i Tristan Quinn, BBC Productions, 2011]

5. „Steve Jobs: One Last Thing” [prod. i reż. Susan Crook, Jonathan Challis, John Coffey i Ian Lynch, Pioneer Film and Television Productions (we współpracy z PBS i Mentorn International) dla Channel 4, 2011]

6. „History of Microsoft -- 1975”, „History of Microsoft -- 1976”, „History of Microsoft -- 1977”, „History of Microsoft -- 1978”, „History of Microsoft -- 1979”, „History of Microsoft -- 1980”, „History of Microsoft -- 1981”, „History of Microsoft -- 1982”, „History of Microsoft -- 1983”, „History of Microsoft -- 1984”, „History of Microsoft -- 1985”, „History of Microsoft -- 1986”, „History of Microsoft -- 1987”, „History of Microsoft -- 1988”, „History of Microsoft -- 1989”, „History of Microsoft -- 1990”, „History of Microsoft -- 1991”, „History of Microsoft -- 1992”, „History of Microsoft -- 1993”, „History of Microsoft -- 1994”, „History of Microsoft -- 1995” [Youtube.com/user/jonpaulmoen/videos]

7. Krótkie materiały audiowizualne, które znajdziemy w serwisie YouTube, gdy wpisujemy do tamtejszej wyszukiwarki hasła „Young Bill Gates” i „Young Steve Jobs” (polecam zwłaszcza filmik „1991 Interview with Bill Gates”, Youtube.com/user/king5evening/videos)

Wampir energetyczny znalazł sobie ofiarę

(Bill Gates z wizytą u Steve’a Jobsa)

<https://www.youtube.com/watch?v=yG4DvM0wxdk>

**BG sprzedaje IBM-owi coś, czego nie posiada
(system DOS, który zostanie nabyty od Patersona,
a który wcześniej został „gwizdnięty” Kildallowi)**

<https://www.youtube.com/watch?v=9nfgRf2A0Tc>

**Zarząd Xeroxa nie chce myszy ani peceta Alto
(leśne dziadki blokują postęp technologiczny!
Korzysta na tym konkurencja – Apple.
To jest film o konflikcie pokoleniowym)**

<https://www.youtube.com/watch?v=2u70CgBr-OI>

* * * * *

Prawdziwy Bill jako chłopię 36-letnie (1991).

Zwróćmy uwagę na autystyczne kołysanie się!

<https://www.youtube.com/watch?v=6V6Gir1Dyfs>

**Prawdziwy Steve w 1984 roku,
podczas prezentacji komputera Macintosh**

<https://www.youtube.com/watch?v=2B-XwPjn9YY>

* * * * *

Z innej beczki: „Witajcie w życiu!” (1997) –

– dokument o psychomanipulacji w Amwayu

https://www.youtube.com/watch?v=tcZDgbK_o38